

Postaniec lipiec 2016 Serca Jezusowego





	lipiec w kalendarzu kościelnym.....	6
	lektura duchowa.....Doroteusz z Gazy	
◁	Natura miłości	6
	słowo życia.....ks. Bogdan Długosz SJ	
	Czy nie lepiej samemu?	8
ks. Artur Wenner SJ	
◁	Stań się bliźnim	19
ks. Stanisław Biel SJ	
	Odcienie służby	31
ks. Stanisław Groń SJ	
◁	Modlitwa Pańska	49
ks. Dariusz Wiśniewski SJ	
	Głupi bogacz	59
	spoleczeństwo.....Przemysław Czyłok	
◁	Szansa na odpoczynek	9
	podróże.....Łukasz Burkiewicz	
	Buen camino!	12
	sanktuaria.....Anna Mularska	
	Święta Anna ze Smardzewic	16
ks. Paweł Kummer	
	Centrum Jana Pawła II w Krakowie	34
	patron miesiąca.....ks. Marek Wójtowicz SJ	
◁	Błogostawiony ks. Michał Sopoćko	20



intencje papieskie.....ks. Józef Polak SJ



Intencja ewangelizacyjna 23

.....ks. Robert Janusz SJ



Intencja powszechna 30

formacja.....ks. Jacek Poznański SJ

Eksperymentalna pedagogia duchowa 24

.....ks. Zygmunt Kwiatkowski SJ

Przyjęcie w Betanii 32

.....ks. Louis Evely SJ



Program świętości 46

działa.....s. Bożena Najbar

Redukcje jezuickie 28

świadkowie.....Łukasz Kalisz



Ojciec Józef Andrasz – człowiek Miłosierdzia 38

duchowość Apostolstwa Modlitwy.....ks. Marek Wójtowicz SJ

Odpust w Jubileuszu Miłosierdzia 41

terapia duchowa.....ks. Stanisław Łucarz SJ

Konsekwencje grzechu Dawida 44

duszpasterz.....ks. Jerzy Sermak SJ



Pokora czy upokorzenie? 50

życie Apostolstwa Modlitwy..... 52

historia.....Filip Musiał

Walka komunistów z religią 56

dla dzieci.....Mikołaj Świerad

Wspólna sprawa 60





fol. Joanna Panasiewicz

wi pragnąc zbliżyć się do Boga, w miarę podchodzenia stają się bliżsi tak Bogu, jak i sobie nawzajem. Im bardziej zbliżają się do Boga, tym bardziej zbliżają się do siebie; im bardziej zbliżają się do siebie, tym bardziej zbliżają się do Boga. Podobnie, uważajcie, ma się i rzecz przeciwna: gdy się odwracają od Boga i zwracają się na zewnątrz, jasnym jest, że o ile odchodzą i odwracają się od Boga, o tyle odwracają się od siebie, o ile

zaś odwracają się od siebie, o tyle odwracają się od Boga.

Oto taka jest natura miłości. O ile jesteśmy na zewnątrz i nie miłujemy Boga, o tyle stajemy się oddaleni od bliźniego. Lecz jeśli miłujemy Boga, to o ile zbliżamy się do Boga z miłości ku Niemu, o tyle jednoczymy się miłością z bliźnim, i o ile jednoczymy się z bliźnim, o tyle jednoczymy się z Bogiem.

Doroteusz z Gazy (VI w.)



Czy nie lepiej samemu?

14. Niedziela zwykła; 3 VII 2016
Ewangelia: Łk 10, 1-12. 17-20

Zostaliśmy stworzeni przez Boga z miłości na Jego obraz i podobieństwo. Otrzymaliśmy od Niego wszystko, co mogło otrzymać stworzenie. Wpatrując się w naszego Stwórcę, odkrywamy w Nim, że jest relacyjny, objawił się nam Jeden w Trzech Osobach. Jednak od samego początku, po grzechu pierworodnym, pierwsi rodzice Adam i Ewa doświadczają trudności w relacjach. Uciekają od Boga, wzajemnie się oskarżają, szukają winy poza sobą.

Ewangelia św. Łukasza opisuje, jak Jezus wysyła po dwóch uczniów, aby poprzedzali Go do miejsc, dokąd sam pójść zamierzał. Wydaje się, że nie jest to tylko polecenie organizacyjne. Jezus wysyła uczniów po dwóch, aby uczyli się przebywać z sobą. Wielokrotnie szli za Jezusem, słuchali Go, budowali relację z Bogiem, teraz mają rozwijać relacje między sobą, aby głoszone słowo potwierdzało świadectwo życia. Mają iść również bez ludzkich zabezpieczeń i całą ufność złożyć w Bogu.

Zastanawiamy się, jak towarzyszyć i pomagać bliźnim. Szczególnie często to pytanie pojawia się u rodziców. Powszechnie stosujemy pouczanie, mówienie jak powinno być. I równie często dziwimy się, dlaczego inni nie przyjmują naszego słowa, naszej dobrej rady. Ten fragment Ewangelii bardzo mocno podkreśla wagę własnego życia i świadectwa.

Trudno jest mówić o swoim doświadczeniu Boga, o swoich trudnościach. Jednak gdy rozpoczynamy towarzyszenie ludziom w takiej formie, to często, w perspektywie czasu, okazuje się ona zdecydowanie bardziej owocna i skuteczna. Posłani uczniowie swoim świadectwem pomagali rozpałać serce, zatrzymywali ludzi na sprawach istotnych, pobudzali ich do refleksji, przygotowywali, aby gdy przyjdzie Jezus, mogli Go przyjąć w pełni. Faktycznie, gdy Pan później odwiedzał te miejsca, wielkie tłumy podążały za Nim.

ks. Bogdan Długosz SJ

Szansa na odpoczynek

Praca – dom, dom – praca. Świat pędzi do przodu w zastraszającym tempie, żyjemy i pracujemy w znacznie szybszym rytmie niż nasi rodzice czy dziadkowie. Zdobycze techniki zamiast ułatwiać nam życie, czynią z nas swoich zakładników. Wydaje się, że refleksja, chwila wytchnienia to luksus, na który mogą sobie pozwolić tylko nieliczni. Jak wcisnąć reset, wykasować natłok myśli, załadować baterie do dalszej egzystencji?

Wszechogarniająca presja, ukierunkowanie na sukces okupiony minimalizacją życia prywatnego. Moda na bycie singlem z wyboru, a może odwrotnie, dorabianie ideologii do swojej samotności. Elektroniczne zwierzątko, ba nawet realny malutki piesek w rozkosznym sweterku nazywany dzieckiem ma stanowić

wystarczający substytut rzeczywistości? Kopia prawdziwego życia, i to nie ksero wysokiej rozdzielczości, a kalka i rozmazane, ledwie widoczne odwzorowanie.

Ekran monitora niczym lustro bańniowej zlej królowej: – „Kto jest najpiękniejszy? Ty! Kim jesteś? Jesteś zwycięzcą!” – Zwycięzcą, tylko czego? Kolejnego rankingu, który traci ważność wraz z rozpoczęciem nowego miesiąca. Niestety, pustka pozostaje, nie da się jej ująć w żadnej statystyce. Niech nie przekona cię o tym „fachowe” szkolenie bliskie indoktrynacji. Na marginesie, pod płaszczykiem motywacji kryje się zwykła manipulacja, za pomocą której wmawia się nam, że cele ogółu są naszymi celami. Przekonują nas, że będzie jeszcze czas by, odpocząć, a teraz uwaga, bo czujesz oddech kolejnych,



młodszych, bardziej dyspozycyjnych współpracowników na swoich plecach.

Biznes używek tłumiących zmęczenie święci swoje tryumfy. Stępienie sfery poznawczej, ograniczenie jej jedynie do celu wyznaczonego przed sobą. Podobnie funkcjonują konie w zaprzęgu. Kolejny krok to psychoanalityk lub co gorsza eksperci z pogranicza ezoteryki, bioenergii i innych „cudów”. Kiedyś człowiek przeżywał stres, a obecnie mamy zespół napięcia tego i owego. Szybki styl życia generuje wiele nowych jednostek chorobowych. Cena sukcesu jest zbyt wysoka, narzucona marża kreuje ludzi, którzy już dawno zapomnieli, dlaczego biorą udział w tym wyścigu, nie pamiętają, jak to było, gdy nie biegli, jak to jest odsapnąć na chwilę na bocznym torze. Wprawieni w ruch już się nie zatrzymują.

Zwycięstwo z gatunku pyrrusowych, okupione niewspółmiernym nakładem. Liczy się tylko pierwsze miejsce, zero szacunku dla pokonanych – ciekawe co by na to powiedział baron de Coubertin, twórca współczesnego ruchu olimpijskiego. Brak etosu rywalizacji, można rzucać medalami przyznanymi za drugie miejsce, jak uczynili to niektórzy piłkarze Legii Warszawa. A przecież w Ewangeliach czytamy: *Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi* (Mt 19, 30) i *Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Łk 14, 11).

Enter, enter, sms, sms – tak się teraz prowadzi rozmowy, zresztą sms to skrót od angielskiego *Short Message Service* – czyli krótką wiadomość. Szkoda tracić czas na kontakt osobisty. Telefon komórkowy, laptop, tablet – oto nowi przyjaciele, dostępni, mobilni, a gdy słabną, wy-



starczy podładować im baterie. W czasie deszczu dzieci się nudzą, a gdy pada bateria i jest awaria zasilania, nudzą się dorośli. Fajnie mieć przyjaciela na gwarancji, można go ulepszać, podkrecać, on nie ma humorów i co najważniejsze nie obrazi się i nie zdradzi nas – po prostu ideał.

Czas, czas, czas – lecz u Koheleta czytamy: *Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wyrwania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawrodzenia i czas płasów, czas rzucania kamieniami*

CNS photo



i czas ich zbierania, czas pieśzcot i czas wstrzymywania się od nich, czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju. Cóż przyjdzie pracującemu z trudu, jaki sobie zadaje? Przyjrzałem się pracy, jaką Bóg obarczył ludzi, by się nią trudzili. Uczynił wszystko pięknie w swoim czasie, dał im nawet wyobrażenie o dziejach świata, tak jednak, że nie pojmie człowiek dzieł, jakich Bóg dokonuje od początku aż do końca (Koh 3, 1-11).

Wakacje, cisza, spokój, odpoczynek – to sceny widywane jedynie w filmach

przełączanych szybko w poszukiwaniu wiadomości, w końcu nie można wypaść z obiegu. Cały ten ogrom pięknego świata zepchnięty jest jedynie do roli tła naszych codziennych zmagañ z życiem. Szkoda, że Bóg tak „się namęczył”, by stworzyć dekorację pośpiesznie mijaną w drodze do pracy. Warto przystanąć na chwilę, zaczerpnąć świeżego powietrza, zobaczyć to piękno, którego nie da się opisać kodem binarnym i zamknąć w plastikowej oprawie. Bóg zaprasza słowami wieszczka: *Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie! Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie.* Skorzystajmy.

Przemysław Czyłok



Buen camino!

Szlak pielgrzymkowy do katedry w Santiago de Compostela, gdzie znajduje się grób św. Jakuba, popularnie z języka hiszpańskiego zwany *camino*, jest jednym z najważniejszych szlaków pielgrzymkowych, obok dróg do Rzymu i Jerozolimy. Jest on również dostępny dla rowerzystów, których tam nie brakuje, także tych z Polski.

Moda na rower

Polacy kochają rowery. Z danych przedstawionych przez Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju wynika, że kupujemy około miliona nowych rowerów rocznie, a ponad 60% polskich gospodarstw domowych ma przynajmniej jeden rower. Jednoślady już od dawna towarzyszą nam w życiu codziennym. Nie ma co ukrywać, że jazda na rowerze stała się

bardzo popularna, i nie jest to tylko element sportowej sfery życia. Niemal każdy z nas się nim porusza, jeździ rekreacyjnie, do pracy, na wycieczki i również wyrusza na pielgrzymki. W Polsce spotykamy grupy „Wiernych w wierze na rowerze” czy też zwolenników „Odnowy rowerowej”, którzy pielgrzymują nie tylko do miejsc świętych w kraju, ale także poza granice Polski.



Rower wszedł również w sferę zarządzania zasobami ludzkimi, niektórzy pracodawcy (także w Polsce) wspierają ruch rowerowy, wprowadzają specjalne systemy motywacyjne (jako element zarządzania) dla pracowników, aby zachęcić ich do jazdy na rowerze, część firm kupuje rowery (np. IKEA), a w Wielkiej Brytanii od ponad 15 lat funkcjonuje systemowy program „Cycle to Work”, w ramach którego firmy mogą dla swoich pracowników kupować rowery bez podatku.

Rowerowe camino

Co trzeba wiedzieć przed wyjazdem na *camino*? Jak tam dojechać? Skoro jedziemy, to gdzie będziemy mieszkać? Pierwszą i najtrudniejszą decyzją jest oczywiście ta o samym wyjeździe. Jak już to mamy za sobą, wszystkie pozostałe sprawy są łatwe. Do Hiszpanii z Polski można dojechać rowerem, jeśli jednak nie mamy tyle czasu, to najlepszą alternatywą jest dotarcie do Francji samolotem (z rowerem w formie bagażu), np. do Bordeaux (z Krakowa przez Brukselę lub Lyon) i stamtąd pociągiem do Bayonne lub Biarritz, gdzie możemy rozpocząć nasze *camino* na francuskiej drodze św. Jakuba (Camino Francés). Należy pamiętać, żeby jak najszybciej zdobyć paszport pielgrzyma, tzw. *credencial*, w najbliższym możliwym miejscu, np. w miejscowym kościele, i ruszamy. Ten dokument uprawnia nas do noclegów w specjalnych schroniskach dla pielgrzymów (*albergue*). Po dojechaniu do Santiago, na podstawie *credencialu*, otrzymujemy *compostelę*, dokument potwierdzający przejście drogi św. Jakuba.

Obecnie Camino Francés rozpoczyna się we Francji w Saint Jean Pied de Port, skąd po pokonaniu Pirenejów pro-



wadzi przez północną Hiszpanię, przez różne prowincje (Nawarra, Burgos, Palencia, Leon, Galicja). Towarzyszą nam wszędzie widoczne żółte strzałki i muszle Jakuba, które na czas pielgrzymki stają





się dla nas najważniejszymi znakami. Od Saint Jean Pied de Port zaczynamy odczuwać, że jesteśmy właściwie u podnóża Pirenejów i ciągle jedziemy w górę. Kiedy po pokonaniu blisko 30-kilometrowego podjazdu z Saint Jean docieramy do wąwozu Roncesvalles, miejsca gdzie w 778 r. zginął Roland, bohater *Pieśni o Rolandzie*, jego poświęcenie nabiera dla nas specjalnego znaczenia. Górzysty Kraj Basków, kraina win La Rioja, odsłonięte i wypalone słońcem krajobrazy rejonu Burgos i Leon czy w końcu deszczowa i także górzysta Galicja sprawiają, że szlak jest wyjątkowo urozmaicony i piękny. Tylko tutaj jedząc typową dla *camino* bagietkę z owczym serem,

możemy ją degustować winem lejącym prosto z kranu.

Czy jest ciężko?

Forma rowerowa i piesza mają wiele podobieństw. Pokonujemy podobną trasę, choć na rowerze jesteśmy bardziej mobilni i możemy wybrać alternatywną trasę, np. drogi międzymiastowe o zaskakująco niskim natężeniu ruchu, ale lepszej nawierzchni. Podziwiając wytrwałość pieszych pielgrzymów, należy pamiętać, że dziennie pokonujemy zdecydowanie większe odległości niż oni, zatem musimy być lepiej przygotowani fizycznie i z uwagi na ograniczony czas nie możemy sobie pozwolić na lżejszy dzień. Pamiętajmy, że dziennie trzeba pokonać – niezależnie od pogody – średnio około stu kilometrów i w tym również wiele kilometrów wymagających podjazdów. Standardowy czas przejechania rowerem Camino Francés to 11-12 dni. Jednak można to również zrobić nieco szybciej: 1. dzień (właściwie pół dnia): Bayonne – Saint Jean Pied de Port (72 km); 2. dzień: Saint Jean

fot. Lukasz Burkiewicz





Pied de Port – Puente de la Reina (90 km); 3. dzień: Puente de la Reina – Navarrete (85 km); 4. dzień: Navarrete – Burgos (135 km); 5. dzień: Burgos – Sahagun (124 km); 6. dzień: Sahagun – Astorga (106 km); 7. dzień: Astorga – Vega de Valcarce (104 km); 8. dzień: Vega de Valcar-

ce – Puertomarin (95 km); 9. dzień: Puertomarin – Santiago de Compostela (86 km). Łącznie 897 km w 9 dni.

Szlak św. Jakuba jest piękny i można na nim poznać mnóstwo wspaniałych ludzi z całego świata, a nic tak nie zbliża i nie inspiruje jak wspólna wiara i pasja. Na początku naszego *camino*, odbierając *credencial*, wypełniamy ankietę, gdzie jedno z pytań jest o cel naszej podróży. Opcji do zaznaczenia jest kilka: religijny, duchowy, sportowy, turystyczny. Wiele jest motywów, dla których podejmujemy wyzwanie. Nie ma co ukrywać, że *camino* to ból i wysiłek, prawdziwa próba charakteru, jednak z drugiej strony to niesamowita atmosfera i magia tego szlaku, której nie ma nigdzie indziej. Zatem jeśli masz rower, to ruszaj na *camino*. Pan Bóg pomoże ci uporać się nawet z najbardziej stromą górą, a żółte strzałki zaprowadzą cię do św. Jakuba. *Buen camino!*

Łukasz Burkiewicz



Błogosławiony ks. Michał Sopoćko

Pan Bóg przygotowuje i wybiera ludzi do wypełnienia ważnych misji w Kościele i w świecie. Będąc spowiednikiem w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, ks. Michał Sopoćko spotkał na swej kapłańskiej drodze Siostrę Fau-

stynę Kowalską, której objawiał się Pan Jezus. Mistyczka znalazła w gorliwym kapłanie wiernego pomocnika w szerzeniu kultu Bożego Miłosierdzia.

Michał Sopoćko (1888-1975) urodził się w Juszejszczyźnie w powiecie oszmiańskim (dzisiaj Białoruś). Jego rodzina należała do zubożałej szlachty zachowującej tradycje religijne i patriotyczne. Od dzieciństwa pragnął zostać księdzem. Rozpoczął seminarium w Wilnie w 1910 r. Święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1914 r. Były one nieco przyśpieszone z obawy przed wcieleniem go do armii rosyjskiej. Od dnia święceń prowadził zapiski duchowe. Być może dlatego poradził później św. Faustynie, by i ona spisywała swoje mistyczne doświadczenia w *Dzienniczku*.

Ksiądz Michał Sopoćko doświadczył wiele biedy w swoim życiu, dlatego był bardzo wrażliwy na wszelkie niedostatki mieszkańców jego pierwszej parafii w Taboryszkach. Gorliwie ich katechizował, założył dla nich bibliotekę i przyczynił się do powstania kilku szkół podstawowych w całej okolicy. Po pewnym czasie ks. Michała skierowano na studia teologiczne na powstającym właśnie Uni-



wersytecie Warszawskim. Nie rozpoczął ich jednak z powodu wybuchu wojny z bolszewikami w 1920 r. Został mianowany kapłanem w wojsku. Podczas działań wojennych zachorował na tyfus. Z tego powodu wyjechał na kurację do Zakopanego, a po jej zakończeniu studiował teologię i pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Po zakończeniu studiów w 1924 r. biskup wileński bł. Jerzy Matulewicz poprosił ks. Sopoćkę, by powrócił do Wilna. Tam zajął się pracą duszpasterską wśród różnych stowarzyszeń młodzieży katolickiej, a od 1928 r. rozpoczął także wykłady z teologii pastoralnej na Uniwersytecie Wileńskim. W seminarium był ojcem duchownym kleryków. Spowiadał też siostry zakonne. Z Siostrą Faustyną zetknął się w konfesjonale w 1933 r. Po kilku spowiedziach i poddaniu penitentki próbie pokory uznał wiarygodność jej prywatnych objawień. Nie dziwiło go powoływanie się przez zakonnicę na wizję Jezusa, bo sam się wiele modlił i serdecznie rozmawiał z Panem.

Ksiądz Michał przez całe późniejsze życie pozostawał w cieniu znanej już na całym świecie polskiej mistyczki. Trzeba wszakże stwierdzić, że bez jego mądrej pomocy objawienia skromnej siostry za-



konnej pozostałyby w ukryciu. To on ośmielał Siostrę Faustynę, aby wypełniać życzenie Pana Jezusa, głosząc Boże Miłosierdzie i ukazując Boga pełnego litości względem grzeszników. Zabiegał o stosowne zezwolenia władz kościelnych na druk tekstu Koronki do Miłosierdzia Bożego. On też znalazł malarza, by namalował obraz „Jezu ufam Tobie” według wskazań św. Faustyny. W sprawie ustanowienia w całym Kościele uroczystości Bożego Miłosierdzia osobiście udał się do Rzymu.

Rady, jakich udzielał ks. Michał Siostrze Faustynie, były proste i bardzo przydatne; uciszały burze, które gwałtownie zaciemniały jej udręczonego ducha. W *Dzienniczku* mistyczki z Łagiewnik można przeczytać szereg pochwał pod adresem spowiednika i kierownika duchowego: *O Jezu mój, Ty widzisz, jak wielką mam*

foto: ks. Józef Augustyn SJ



wdzięczność dla ks. Sopočki, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza, tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiedziała wezwaniu Bożemu (Dzienniczek, nr 1586).

Ksiądz Sopočko miał szeroką wiedzę teologiczną na temat chrześcijańskiej mistyki. Nieustannie ją poszerzał, dlatego mógł skutecznie pomagać duszom. Faustynę Kowalską, mieszkającą w ostatnich latach życia w Krakowie, zachęcał też, by korzystała na miejscu z rad doświadczonego spowiednika, jezuitę o. Józefa Andrasza.

Po II wojnie światowej ks. Michał zamieszkał w Białymstoku. Tam również prowadził wykłady w seminarium, opiekował się ludźmi biednymi, pisał artykuły na temat Bożego Miłosierdzia. Podkreślał m.in., że *głosić Ewangelię to nie*



znaczy mówić, że ludzie mają się nawrócić, ale że Bóg jest dobry dla grzeszników.

W 1959 r. ks. Michał otrzymał zakon szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia, przekazany z Rzymu na ręce kard. Stefana Wyszyńskiego. Dla kapłana zaczęły się lata pełne niezrozumienia i nieufności ze strony władz kościelnych. Pomimo licznych przeszkód publikował teologiczne rozprawy o Bożym Miłosierdziu w Piśmie Świętym i w nauce Ojców Kościoła. O Siostrze Faustynie musiał jednak do końca życia milczeć. Pan Bóg przeprowadził go przez „noc ciemną” w trudnej szkole ufności. To była droga oczyszczenia, którą podobnie jak łagiewnicka mistyczka musiał przejść. Dzięki mężnemu wytrwaniu w próbie cierpienia i ciemności, tym większym światłem mógł wybuchnąć kult Bożego Miłosierdzia, by objąć cały świat. Ksiądz Michał Sopočko odszedł do Pana 15 lutego 1975 r. Został beatyfikowany 28 września 2008 r. w Białymstoku.

ks. Marek Wójtowicz SJ





Cena 5.00 zł
w tym 5% VAT
\$ USA 4.00
\$ Can. 4.00
Euro 4.00
GBP 3.60

ISSN 2082-5552
9 772082 555167 07